

„G. J. C.”

Część I
„Zły Poranek”

Pewnego pochmurnego poranka roku 50 przed narodzeniem Chrystusa, dwaj dzieli wojowie galijscy - Asteriks i Obeliks „wyruszyli na dzika”.

Las Armorykański tego dnia był bardziej mroczny niż zwykle. Asteriks szybko zauważył, że nie ma tu ani rzymian ani dzików. Zapewne winna była pogoda lecz druid Panorami, który pozostał w wiosce miał inne zdanie:

- Musiało się wydarzyć coś strasznego na Teutatesa! - rzekł.

A tymczasem w obozie rzymskim Delirium:

- Idźcie na patrol! - powiedział centurion Realapplivus.

- Dlaczego?!? - chórem krzyknął oddział legionistów rzymskich.

- Bo taki jest rozkaz namiestnika rzymskiego Aniplusa! - krzyknął głośno centurion. - Dalej nie rozumiem dlaczego mamy iść na patrol do tych galów! - krzyknął jeszcze głośniej legionista Chowancjusz.

- Wiesz, że Cezar zniknął, bo ktoś użył magii! - powiedział dowódca obozu.

- No i? - powiedział zamyślony Chowancjusz.

- W tej wiosce jest najlepszy z najlepszych druidów galijskich! Wiesz już chyba dlaczego? - dokończył centurion Realapplivus.

- Aaa! Czyli jeden z tych galów to druid... - powiedział legionista.

Centurion przejechał ręką po twarzy i krzyknął – Na patrol, ale już!

Bez wielkiego zapału i bez pośpiechu patrol wyruszył na poszukiwania galów.

Gdy byli już w lesie usłyszeli dziwne odgłosy:

- Słyszysz? - powiedział dowódca patrolu, dekurion Patrolerucjusz.

- Nie, a co? - odpowiedział Chowancjusz.

Wtem, niespodziewanie pojawili się dwaj Galowie i roznieśli cały patrol w pył, w sumie nie do końca cały, ponieważ Chowancjusz ukrył się za krzakiem jagód.

Jak zwykle, po nierównej walce oddział wyruszył do obozu by złożyć raport, lecz nie wszyscy wrócili... Chowancjusz dalej błąkał się po lesie całkowicie sam, choć może nie do końca...

Część II

„Mroczny Las”

Kiedy Chowancjusz chodził po lesie, naśladujące go dziki biegły zanim, trochę obawiał się, bo myślał, że to galowie ścigają dziki, a one uciekają i biegną za nim. Przeszedł go dreszcz.

Choć Chowancjusz nie był najmądrzejszym człowiekiem domyślił się, że gdyby tak było naprawdę to słysząc by było hałasy i wrzaski galów.

Ten las po którym chodził był bujny lecz mroczny, trochę ciemny i trochę smutny. Las ten nazywał się Lasem Armorykańskim, zwykle był on pełen zwierzyny i śpiewających ptaków, lecz nie dzisiaj. Dzisiaj był smutny i czuć było zawirowania złej mocy... Czuć było też strach, czego doborowi rzymscy legionieści się nie obawiali, w przeciwieństwie do Chowancjusza, który był wyjątkiem, tchórzliwym, żądnym władzy i złota, legionistą. Nagle, potknął się o szklaną rzecz, była to butelka, a w środku... list.

Część III

„Nastrój i pogoda”

Tymczasem dwaj galowie wrócili do wioski, na ucztę. Niestety, zaczęła się potężna burza.

Asparanoiks krzyknął – Zaraz niebo spadnie nam na głowy!- gdy nagle uderzył piorun centymetr od niego.

- Uciekać do domu! Wszyscy!- krzyknął.

Przerażeni mieszkańcy uciekli do swoich chat.

W innym miejscu z kolei, panowała wspaniała pogoda, a dokładniej w pałacu Kleopatry, w Egipcie:

- Długo to będzie trwało? - spytała Kleopatra.

- Niestety tak Wasza Wysokość – powiedział nieznany głos.

- Kiedy dorwę go ... - nie dokończyła Kleopatra.

A jeszcze w innym miejscu, w Rzymie:

- Gdzie on jest?!? GDZIE ON JEST?!?- pytał się dowódca rzymski o imieniu Marek Antoniusz.

- Przeszukano cały Rzym, cały pałac i przepytano wszystkich mieszkańców Rzymu i nikt nie wie – powiedział jeden z najważniejszych namiestników.

- Zapewne to sprawa magii, lecz kto to mógł zrobić? - powiedział Oktawian August.- Pompejusz nie żyje, a to był jego największy wróg, więc to może jeden z jego... – powiedział inny konsul.

- NIE! To nie mogą być jego ludzie – przerwał mu Marek Antoniusz.

Część IV

„Podejrzana rzecz”

Tymczasem do wioski Galów przybył poznany przez nas wcześniej legionista Chowancjusz.

Miał przy sobie list do galów, a dokładniej do Panoramiksa: - Znalazłem ten list w butelce gdy potknąłem się o nią w lesie, zaadresowany jest do druida Panoramiksa - powiedział legionista do strażnika.

- To wchodź! - odpowiedział strażnik.

Kiedy legionista wszedł do ciepłej chaty, strażnik opowiedział druidowi po co przyszedł, a potem powiedział żeby podał druidowi list.

Legionista wyciągnął kawałek pomiętego papieru, na którym widniała taka treść:

Drogi druidzie!

Sytuacja jest poważna. Gajusz Juliusz Cezar zniknął.

Podobno jest to sprawka magii. Przyjedź do Rzymu i powiedz co myślisz o tym.

Tylko szybko! Ponieważ ten barbarzyńca Brutus chce przejąć władzę! Pomóż mi proszę!

Twój wierny przyjaciel Woncjusz

Część V

„Podróż”

Panoramiks był zdziwiony, powiedział, że bardzo dawno temu poznał Woncjusza. Opowiedział o tym jak Woncjusz był centurionem, jak został zdegradowany pod Gergownią, ponieważ uratował go przed rzymskim więzieniem. Druid był bardzo poruszony, powiedział że musi natychmiast wyjechać do Rzymu i wyjaśnić tę zagadkę. Asteriks i Obeliks zgłosili się na ochotnika, że pomogą mu rozwikłać zagadkę.

Zanim udadzą się do Wiecznego Miasta, muszą przygotować magiczny wywar dla wioski.

Po licznych aczkolwiek krótkich przygotowaniach wyruszyli w drogę do Rzymu.

Kiedy doszli do bram wiecznego miasta przywitał ich Woncjusz.

Był starym człowiekiem, miał około 70 lat. Był wysoki i szczupły.

- Witajcie! - powiedział weteran Wojen Galijskich.

Następnie zabrał ich do swojej willi, gdzie opowiedział im o całej historii zniknięcia Cezara. Panoramiksa szczególnie zainteresowało ostatnie zdanie, a brzmiało tak:

„Kiedy Cezar wszedł do senatu wszystko było normalnie gdy wygaszał mowę o podbojach w Germanii nagle, nie wiadomo skąd, wyskoczył człowiek ubrany w czarne szaty ze skóry, rzucił pewne zaklęcie i zniknął wraz z Cezarem!”

- Ciekawe...- powiedział zamyślony Panoramiks. – Zapewne ten czarownik to got, lecz ta czarna skóra... w sumie to chyba raczej nie.
- To kto? - spytał Woncjusz.
- Czy możesz dostać zapiski Cezara z kim miał się spotkać tego dnia? - spytał niespodziewanie Panoramiks.
- Nie, są w pałacu, ukryte przez Cezara... chyba że ktoś je wykradnie.- odpowiedział Woncjusz.
- To ja to zrobię! - powiedział Asteriks. – MY to zrobimy! - dokończył Obeliks.

Część VI

„Śledztwo”

Rano Asteriks i Obeliks wrócili zadowoleni:

- Mamy je - powiedział Asteriks.
 - Bardzo dobrze, że je znaleźliście – powiedział Panoramiks.
- Druid zaczął czytać, gdy skończył rzekł:
- Jedyną osobą z którą miał się spotkać to z rzymski konsul, jego wróg polityczny numer jeden... Brutus – powiedział druid.
 - To on? - spytał Asteriks.
 - Może... - odpowiedział druid.
 - Trzeba znaleźć rzymianina, który zna Brutusa, ale nie jest wrogiem Cezara – powiedział wojownik galijski.
 - Znalazłem również w tych zapiskach, że osobą której szukamy jest Zyption – powiedział Panoramiks.
 - To na co czekamy? Uczta z dzików na nas czeka! - powiedział Obeliks.- Ty obżarciuchu! - powiedział Asteriks.

Po godzinie poszukiwań dotarli pod adres gdzie mieszkał Zyption.

Miał potężny pałac z marmuru i granitu, a wielkie posągi ozdabiały jego front.

Strażnikowi powiedzieli, że chcą się spotkać z Zyptionem.

Kiedy weszli do pałacu zobaczyli grubego, niskiego człowieka, który miał około 40 lat.

- Ave, Zyptionie!- powiedzieli trzej galowie i Woncjusz.
- Ave, Paronamoniksie, Aptestyskie, Opelziksie i Woncjuszu! - powiedział konsul.
- Po co przyszlście, co? Mam tu orgię do urzędzenia!
- Chcielibyśmy cię spytać co wiesz o zniknięciu Cezara, czy wiesz coś o tym? zapytał druid.
- Wiem, że mój przyjaciel Brutus chciał rozmawiać z Juliuszem Cezarem. Wiem jeszcze, że Cezar do tej rozmowy chciał wziąć swoją gwardię, chyba coś kombinował – powiedział bogaty rzymianin.
- I nic więcej? - spytał mały gal.
- Nic – odpowiedział Zyption.

Po tej krótkiej rozmowie pożegnali się i wrócili do domu Woncjusza.

- Jeśli to nie ludzie Brutusa, to kto? – powiedział Asteriks.
- Nie wiem już... jedynie... - powiedział druid.
- Co jedynie? - powiedział Woncjusz.
- Mnie wciąż zastanawia to dziwne ubranie, do nikogo mi nie pasuje...- odpowiedział Panoramiks.
- Wiem! - powiedział Obeliks.
- Co wiesz? - spytał mały gal przyjaciela.
- Wiem, kto to był – odpowiedział Obeliks.
- Kto? - powiedzieli chórem Panoramiks, Asteriks i Woncjusz.
- Egipcjanin, widziałem takie sztuczki ze znikaniem kiedy byliśmy w Egipcie! - odpowiedział galijski osiłek.
- Panoramiksie, pokaż te zapiski... - powiedział Woncjusz.

Druid podał rzymianinowi jedyną w całości zapisaną kartkę, która była prawdopodobnie kluczem do tej tajemniczej zagadki.

- Panoramiksie... nie dokończyłeś czytać, popatrz – powiedział Woncjusz.

Druid przypatrzył się w pomięty fragment kartki, który pokazywał Woncjusz.

- Już wiem! To ludzie Kleopatry! Ale dlaczego? - powiedział Panoramiks.
- Nie wiem – równocześnie odpowiedzieli wszyscy obecni.
- A tak w ogóle jak działa to zaklęcie, którego ten mag użył – spytał Asteriks.- To zaklęcie które ten człowiek użył, działa tak, że ciało zanika i teleportuje się do innego miejsca. Niestety wykonawca od razu się teleportuje, lecz Cezar zniknął, a teleportuje się powoli – powiedział mądry druid. - Chyba już jest na miejscu.

Część VII
„Czar udany”

Tymczasem w pięknym pałacu Kleopatry, gdzie pojawił się bardzo zdezorientowany Gajusz Juliusz Cezar:

- To teraz łaskawie mi wyjaśnisz, dlaczego nie wysłałeś mi... walentynki? - zapytała gniewnym tonem królowa Egiptu.



KONIEC!